



P.2930.

mały TYGODNIK

Rok V

Gorzów Wlkp., dnia 15 stycznia 1950 r.

Nr 3

NAGRODA ZA CICHOSC I POKORE

Kochane dzieci! W dzisiejszym numerze Małego Tygodnika dla pouczenia przytoczę wam ciekawą leśną. A więc posłuchajcie.

„Przez kwiecistą łąkę prowadziła Najświętsza Maria Panna małego Jezuska. Już z daleka ujrzały Go kwiaty i cieszyły się bardzo, że oczka Jezusowe na nie spojrzą, a może i dłoń Jego święta je pogłodzi. A rosły tam kwiaty i zioła rozliczne i przeróżne: złociste jaskry, amarantowe bodjaki, pyszne dziewanny, puszyste mietlice, białe welnianki i groszki pachnące i inne, inne.

Wśród tych traw wysokich i wśród tego strzelistego kwiecica rósł też i kwiateczek maleńki o listkach niepozornych i płatkach drobnych, lecz tak niebieskich jak oczka dziecięcy. Nie mógł ten kwiatusek wspiąć się wyżej, nie mógł ujrzeć Jezuska i nie mógł nawet marzyć o tym, by Boża Dziecina go zauważyła i pogłaskała i tylko słuchał ciekawie a nabożnie tego, co inne wspaniałe i wyrosłe wysoko kwiaty o Jezusku nadchodzącym mówiły: że ma włoski jak welnianka puszyste, oczka jak chabry błękitne, usta niby mak koralowe a rączki jak lilijki białe, a cała postać Jego tak wdzięczna i powabna, jak łan pszenicy, gdy go wiatr miękko faluje.

Ciekawy był kwiatusek ujrzeć Jezuska, gdy się zbliży, więc bladoniebieskie ślepki swe wytrzeszczał i modlił się w duchu o to, by Jezus przynajmniej na niego stąpił i stopą Swą świętą go dotknął.

A oto już Jezus się zbliża. Kłonią Mu się do stóp i jaskry i dziewanny i groszki i mietlice i złocienice i wyczki. A Jezusek nad każdym kwiatem się zatrzyma, rączką go Swą pogłodzi, a do niektórego i słówko promienne szepnie. Jak im mały, niebieski kwiatusek zazdrości, jak zazdrości.

Już, już Jezus coraz bliżej... W kwiatuśku serduszek z niepokoju bije, lecz cóż to? Zdaje mu się, że Jezus go mijają, nie spojrzawszy nawet nań. Zaszklilo się rosą sre-



Do Boga iść trzeba z radosnym i szczerym sercem.

brzystą oko kwiatuśka, pochylił się jeszcze niżej, spokojnie i zmalował i szepnął tylko: „Dzień się wola Twoja...”

Lecz... lecz — rzecz niezwykła się dzieje. Boża Dziecina przykłęka, kwiatusek pochylony Swą przeświątą rączką podnosi, promiennie nań spojrzę i szepce: „Nie zapomniałem o tobie, kwiatku, nie zapomniałem. I ciebie pobłogosławię, a w nagrodę za twą cichość i pokorę sprawię, że nikt o tobie nie zapomni, każdy do ciebie się uśmiechnie i Niezapominajką ludzie cię nazywać będą.”

F. B.



Po co żyjemy...

Pewnego razu wędrowałem z bratem przez las. Ojciec miał nadażyć za nami. W drodze opowiadaliśmy sobie zajmującą i ciekawą historię. W międzyczasie przechodziliśmy obok jakiejś starej kobiety, brudnej, brzydkiej, pomarszczonej, w podartej sukni. Wiązkę uzbieranego chrustu przewiązała właśnie sznurem i ze wszystkich sił starała się wciągnąć ją sobie na plecy. Lecz napróżno. Czy była zbyt słaba, czy też wiązka zbyt ciężka — dość, że trudziła się bezskutecznie. Gdy nadchodzący ojciec zauważył, że widzimy co się dzieje,

wymierzył najpierw mnie, potem memu bratu gorący policzek, potem podszedł do staruszki i pomógł jej podnieść wiązkę chrustu na plecy. Spoglądaliśmy na niego ze zdziwieniem przez łyzy. Ojciec zaś idąc dalej zwrócił się do nas ze słowami: — „Chłopcy, czy wiecie po co jesteśmy na ziemi?” — Milczeliśmy. — „W takim razie powiem wam. Ludzie są na to, żeby jeden drugiemu pomagał i służył, a o ile tego nie czynią — mijają się ze swym przeznaczeniem.”

Tłum. Lisowska Zofia.

„Utrapienie“

— Uważajcie teraz dobrze — mówił pan Kilar, stojący z kredą w ręku przy tablicy — mnożenie ułamków nie wyda się wam trudne, tylko uważajcie.

I przeprowadził lekcję na tablicy. Nagle zwrócił się do chłopców: — Dreśniak czemu nie piszesz? Uważaj! — Julek Dreśniak właśnie całą uwagę utopił w układaniu ptaka z papieru. Nauczyciel tłumaczył dalej zawiłą sprawę mnożenia ułamków. Po chwili zwrócił się znowu do Julka:

Julek wciągnął głowę w ramiona i nie odezwał się.

— Dreśniak, pokaż, czym się bawisz?

Julek ani drgnął.

— Chodź tutaj! — zawołał nauczyciel.

Julek pozostał na miejscu. Już dokoła iaty się słyszeć szepty: — Julek wstań! Idź, kiedy cie pan woła. — Już nawet chłopców drażnił upór Julka, lecz siedział nieporuszony. Nauczyciel poczynął tracić cierpliwość.

— Chodź tutaj Dreśniak! Utrapienie z tym chłopcem. Popatrz, wszyscy uważają, tylko ty zawsze czymś innym jesteś zajęty, a potem nic nie umiesz. Rodzice się martwią. Chodź do tablicy!

Julek stał ze spuszczoną głową.

— Robisz krzywdę swej dobrej matce,

powinieneś się wstydzić — mówił nauczyciel, zbliżając się do Julka. Gdzie twój zeszyt rachunkowy? Czemu nie piszesz? Chodź do tablicy! — i prawie siłą wyprowadził ociągającego się chłopca.

— Pisz, co ci powiem i próbuj liczyć, abyś się nauczył.

Julek niechętnie wziął kredę do ręki i zupełnie obojętnie patrzył w okno. Dyktowane liczby pisał krzywo, niewyraźnie i zupełnie nie wiedział, co z nimi robić.

— Oj, chłopcze, chłopcze niedobry! Kradniesz czas Panu Bogu i tak bardzo martwisz swoich rodziców. Ciągłe utrapienie z tobą. Co z ciebie wyrośnie?

Dzwonek przerwał lekcję. Pan Kilar silnie podrażniony zabrał teczkę i wyszedł. Chłopcy poczęli się ruszać, przechodzić, rozmawiać. Julek po odejściu nauczyciela stał jeszcze chwilę przy tablicy, potem poszedł do ławki, wyjął papierowego ptaka-strzałę i począł nim rzucać ponad głowy kolegów. Niektórym chłopcom podobała się znana zabawka.

— Pokaż, pokaż, ja rzucę. — Trafili się jednak i poważniejsi, którzy wcale nie pochwalać postępowania Julka.

— Naprawdę, wstydziłbyś się, Dreśniak. Bawisz się, nie uważasz, a potem zadania odpisujesz. Robisz wstyd całej klasie.

Julek się śmiał. Takie sceny w czasie nauki, których dziwnym bohaterem był uparty, nieposłuszny Julek, powtarzały się bardzo często. Przychodziły „wywiadowki“, Ojciec Julka, robotnik fabryczny, męczył się wprost i dygotał z oburzenia, gdy słyszał złe noty i przykre uwagi o zachowaniu się Julka. Jakże ten biedny człowiek cierpiał i wstydził się! A tak pragnął widzieć kochanego syna na jakimś stanowisku i może odpocząć przy nim na stare lata. Taki bolesny, bardzo bolesny zawód sprawiał Julek zacnemu ojcu i biednej matce, która w domu wypraszała go przed ojcem od kary.

(Dokończenie nastąpi.)

Program pracy duchowej na styczeń.

„KORZYSTAJMY Z ŁASK — ROKU JUBILEUSZOWEGO“

Miesiąc ten niech przynosi wam umocnienie we wierze, krzepi was w trudnościach i udziela ogromnych łask dla duszy. Poznajcie naukę Kościoła o odpustach.

Jak Alusia witała Księdza Biskupa

Jestem sobie już duża dziewczynka. Mam lat 6, nazywam się Alusia Marcukówna. Jeszcze nigdy nie widziałam tego księdza co się nazywa Biskup. Pani w Przedszkolu powiedziała mi: — Alusiu, ty będziesz witała Księdza Biskupa — a ja się trochę bojała, bo mi powiedziała ciocia Hania, że dzieci bierzmują.

Nauczyłam się pięknego wierszyka. I powiedziałam go śmiało i głośno. Wszystkie dzieci słuchały. Ks. Biskup się uśmiechał i pogłaskał mnie, a ja wierszyk powiedziałam do końca. Na pamiątkę dostałam piękny obrazek. Bałam się tylko, żeby się ta duża brama z dziećmi nie zawaliła i nie zabiła mnie, bo kogożby miała moja mamusia i tatuś. Lubię „Mały Tygodnik“ oglądać, ale czytać go jeszcze nie bardzo umię. Do gazetki piszę sama jak umiem, bo mi tak mówiła mama, że każda dziewczynka będzie czytała, jak Alusia Księdza Biskupa witała.

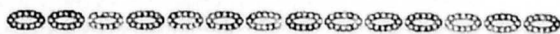
Alusia.

Zagadka obrazkowa

Próbujcie zaprowadzić murzynka do chaty, kotka do myszek a pieska do kielbasy, lecz żadne z nich nie może skrzyżować drogi



Dziatwa przy śniadaniu w przedszkolu „Caritas“ w Szamotułach.



Józef Baranowski.

O dobrej wiewiórcie

Przyleciała wiewióreczka

Do swej koleżanki:

— Moja droga, moja złota,

Takie zimne ranki...

A orzeszki wszystkie zjadłam

I smaczne żołędzie,

Chłodno — głodno w mojej dziupli,

Nie wiem, co to będzie.

Bądź tak dobrą i poratuj

Biedną wiewióreczkę,

Choć żołędzi parę funtów,

Orzeszków troszeczkę.

— Ależ chętnie, moja droga,

Mam dosyć zapasu,

Zima już na ukończeniu,

Coraz cieplej w lasach.

Zamów tylko dwa zajączki,

Niech przyjadą wozem,

Mój braciszek zapakować

Towar ci pomoże.

— Ach, dziękuję ci, dziękuję!

— Ależ nie ma za co!

Pospiesz się i z zajączkami

Zaraz do nas wracaj.





Kochane dzieci! Odpisuję wam na listy, które otrzymałem zaraz po świętach Bożego Narodzenia. Pisali do mnie:

Jędrzejek Kazimiera z Zakrzewa, Janina Stankiewiczówna z Jemiołowa, Rachutówna Anka z Chynowy, Genia Sowińska z Gorzowa, Julia Sokołowska z Buska Zdroju, Irka, Tadziczek i Edek Rymkiewicz z Żabie, Tadziu Pęczak z Kościana, Kuberkówna Wandzia z Gorzowa (dwa listy), Stanisław Nowacki z Piasków, Tomaszewiczówna Irka, Danuta i Anna Ochockie ze Wschowy. Danusi dziękuję za piękny wierszyk z życzeniami dla Tygodnika na Nowy Rok. Pisali jeszcze Adwent Maria ze Szczafca, Hornówna Teresa ze Szczecina. Po raz pierwszy pisali Gizela Klimek z Zakrzewa, Klamut Józef z Białej Krakowskiej, Budzich Jerzy z Goleni (dziękuję za fotografię), Krosta Bogusław z Kwidzyna, Mikulski Alojzy z Jemiołowa, Kołodenna Zdzisława z Rudnicy, Szwało Maria z Złocieńca. Przyjmujemy was do grona naszej rodzinki.

Specjalnie dziękuję Rachutównie Anuli za opis przeżyć Bożego Narodzenia i streszczone kazanie świąteczne.

Dziękuję wszystkim dzieciom za serdeczne życzenia i miłe pozdrowienia. I z mej strony was pozdrawiam i życzę wiele dobrego.

A teraz podaję wam nowy temat do opracowania, który brzmi: „Co to jest Rok Jubileuszowy”.

Proszę temat ten pięknie opracować i nadesłać do Redakcji Małego Tygodnika.

Hallo! Uwaga! Wzywam Krysie Rottenberg z Wrocławia do sprostowania swego adresu, ponieważ nagroda wysłana do niej wróciła z powrotem do Redakcji.

Pozdrawiam was, życząc w Roku Jubileuszowym jak najlepszych wyników w pracy nad poznaniem siebie.

Wasz Przyjaciół

RADOŚĆ



PAMIĘTAJCIE O PTASZKACH

Szumi las, śnieżny las —
Skrzypią sosny w mrozie,
Tyle ptasząt wygłodzonych,
Któż im dopomoże?

Ciwirrr... ciwirrr... czy słyszycie
Jak się żali ptaszę?
Pamiętajcie o nich dzieci,
Niech serduszka wasze —

Szczebiot słodki dziś usłyszysz
W czasie mroźnej zimy.
Już dzieciątka sypią drobne,
Chleba okruszyny.

Okna mróz kwiatami pokrył,
Słonkiem uśmiechnięte.
Za okienkiem leży w śniegu
Ptaszyna zmarznięta...

Pamiętajcie drogie dzieci
W czasie mroźnej zimy
Zbierzcie skrzętnie dla zgłodniałych
Ptasząt... okruszyny.

A z wdzięczności usłyszycie
Za waszym okienkiem
Słodki szczebiot małych ptasząt
Zimowe piosenki...

Józef Baranowski